ANIOŁ STRÓŻ

PRZYJACIEL I NAUCZYCIEL DZIECI.

Wychodzi w trzecią niedzielę każdego miesiąca.

Rok III. **Kraków, wrzesień 1902.** **Nr. 9.**

Prenumerata roczna: 40 hal. **Ulica Mikołajska Nr 30.** Cena pojedynczego numeru: 4 hal.

List od Aniołka.

Kochane dziateczki! Dobry to zwyczaj zastanowić się przed każdą pracą, a przedewszystkiem poprosić Boga o błogosławieństwo, abyśmy ją dobrze wykonać zdołali. A jakaż praca dla naszych dziatek ważniejszą być może od nauki? Rozpoczynacie ją nabożeństwem, słusznie więc, żeby Aniolek przesłał wam słowo serdeczne na wstępie roku szkolnego.

Nauka powinna wyjść wam i bliźnim na pożytek i na chwałę Bogu; stanie się to tylko wtenczas, jeżeli się ochotnem a wdzięcznem do niej zabierzecie sercem. Wdzięczne powinnyście być najpierw Bogu, potem rodzicom i nauczycielom waszym. Bogu za to, że wam dał rodziców, którzy się o was starają, nauczycieli, którzy nie żałują pracy nad wami, i że wam samym zdrowia i zdolności użyczył.

Rodzice wasi muszą ciężko pracować i z trudnością nieraz przychodzi im odziać was, wyżywić, kupić książki i zeszyty; wygodniej nieraz byłoby matce zostawić was w domu, żebyście jej w pracy pomogli, a ona przecież dobywa ostatnich sił, krząta się sama, bo pragnie, żebyście się czegoś nauczyli. Niedobre więc musiałoby być dziecko, niemiłe Bogu, któreby za to nie czulo wdzięczności w sercu, nie kochało tych rodziców, nie starało się wszelkiemi siłami, żeby się uczyć jak najlepiej i nie marnować czasu.

Ks. katecheta, pani nauczycielka i pan nauczyciel długo się uczyć musieli i egzamina zdawać, zanim was uczyć poczęli. Życie ich ciężkie i pełne troski, a jednak pracują dla was ochotnem sercem dzień za dniem; czy zdrowi, czy smutni, wy o tem nie wiecie,

pamiętajcież więc tej żmudnej pracy im nie utrudniać; nietylko uczcie się pilnie, ale zachowajcie się grzecznie w szkole, nie róbcie hałasów, pochwalcie pięknie P. Boga wchodząc i zawsze o tem pamiętajcie, że po Bogu i rodzicach pierwsze miejsce w sercach waszych należy się nauczycielom. Nieraz w późniejszem życiu, pyta się człowiek samego siebie: «Dlaczego mi tak źle na świecie i Pan Jezus jakoś nie błogosławi?». Bo zapomniał, że za młodu i rodziców nie słuchał, a niesfornością, próżniactwem, zatruwał życie i tak już znękanym nauczycielom. P. Jezus cierpliwy, ale sprawiedliwy, więc też teraz oddaje, coś wtedy zawinił.

Wy, drogie dzieci, które Aniołka czytacie, zapewnie uważnie ten liścik przeczytacie, zachowacie w pamięci i poczciwie przez rok cały starać się będziecie, żeby Aniołka nie zasmucić, lecz przeciwnie zachowaniem waszem sprawić mu radość, bo i w kościele i w domu i w szkole tak sprawować się będziecie, jak Aniołek radzi i o co was sercem kochającem was bardzo prosi.

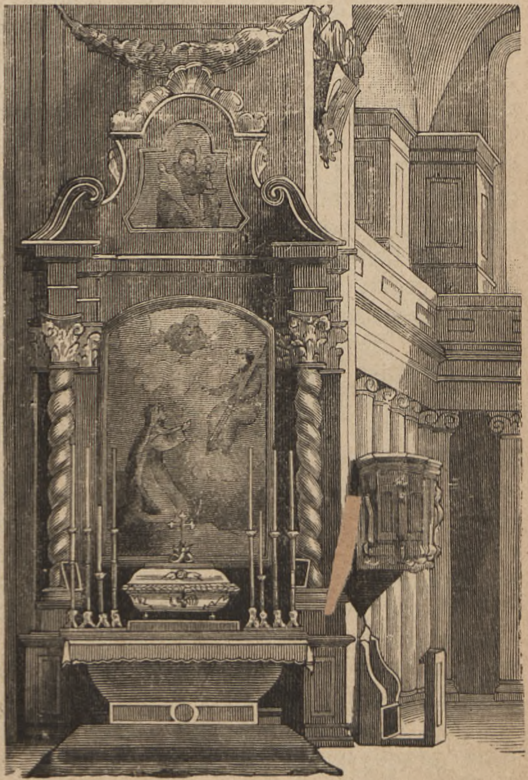
Aniołek.

Walka kogutów.

Ktoś chcąc nakarmić Burka,
(Inaczej sądzić nie trzeba),
Porzucił raz wśród podwórka
Dosyć spory kawał chleba.
Burek-by go chętnie skruszył,
Bo on datków się nie wzdraga;
A jeśli kęsa nie ruszył,
To już jego nieuwaga,
Z której zaraz skorzystały
Dwa kogutki, gdy spostrzegły,
Obadwa razem przybiegły,
Każdy chciał zabrać łup cały,
To ten dzióbnie,
To ten skubnie,
Aż w tem swary, aż w tem krzyki:
Kukuryku, kikiriki!
To dziobami, to szponami,
Już z grzebieni krew się broczy,
Już pierze lecą garściami,
A wściekłością błyszczą oczy...
Kiedy walczą tak w zapędzie,
Tymczasem okruch spokojnie
Przypatruje się tej wojnie,
Jakby dumał: «Co to będzie?»
Biegnie wtem kogutek trzeci...
(Wszystkie jednej matki dzieci).
Podczas kiedy wre tam zwada,
On cichaczem okruch zjada,
A choć niema już przyczyny,
Tamta bohaterska para,
Ciągle sobie drze czupryny.
Aż nadbiega kura stara,
Nie żałuje dzioba swego,
Bęc jednego, bęc drugiego,
To w łeb, to w kark, gdzie się zmieści,
Aż zapiszczał jęk boleści,
I skulone,
Uśmierzone,
Poszły, każdy w swoją stronę.
Taka z kłótni oczywista
Bywa korzyść, wiedzcie dzieci!
Dwóch ma guzy, a korzysta
Zwykle... trzeci.

Szczęśliwa rodzina.

Czyż może być większe szczęście i większa chluba dla rodziny, jak jeśli w jej gronie znajduje się święty, który przykładem zachęca swe otoczenie do służby Bożej i modli się za swych najbliższych do Boga? A jakżeż tembardziej nie nazwać szczęśliwą rodziny, która aż pięciu świętych i błogosławionych wydała? Taką szczególnie błogosławioną rodziną był w Polsce przed 700 laty ród Odrowążów. Z rodziny tej pochodzili dwaj biskupi krakowscy: bł. Iwo, który zbudował w Krakowie piękny kościół N. M. Panny i bł. Prandota, za którego staraniem ogłosił kościół świętym świętego Stanisława, biskupa; synowcami, czyli dziećmi braci bł. Iwona, byli: św. Jacek, bł. Czesław i bł. Bronisława.



Grób bł. Bronisławy.

Bł. Bronisława od dzieciństwa odznaczała się pobożnością; już małem dzieckiem będąc, słuchała mszy św. z takiem nabożeństwem, że najmniej pobożnych pobudzała do modlitwy. Dla rodziny i dla sług pełną była słodyczy i dobroci, a ubogich kochała jak rodzinę, rozdając im wszystko, co miała. Mając zaledwie szesnaście lat, wstąpiła do zakonu Norbertanek, których klasztor znajduje się na Zwierzyńcu, przedmieściu Krakowa. Od pierwszych chwil stała się przykładem dla innych zakonnic, a podobnie jak w domu, tak i w zakonie łagodnością i dobrocią zyskiwała sobie serca wszystkich. Za cnoty i pobożność nagradzał ją Bóg szczególnemi łaskami i tak, gdy raz zatopiona w modlitwie, klęczała u stóp krzyża, ujrzała nagle Chrystusa Pana, który rzekł: «Bronisławo! Twój krzyż jest krzyżem moim, ale zato będziesz uczestniczką chwały mojej». Tak Bóg oznajmiał, że wiele jeszcze cierpieć będzie, zanim otrzyma chwałę wieczną.

Niebawem spełniła się ta przepowiednia, gdyż w r. 1241 straszne nieszczęście nawiedziło Polskę. Dziki naród Tatarów zniszczył prawie cały kraj, spalili oni i zburzyli Kraków, a Norbertanki długo musiały się wśród lasów i gór ukrywać przed wrogiem; gdy zaś Tatarzy wrócili do swych siedzib, biedne zakonnice zastały klasztor zburzony i musiały po obcych domach szukać schronienia. Św. Bronisława znalazła je w ubożuchnej wprawdzie chatce, ale zato niedaleko kościoła św. Salwatora, mogła więc z łatwością oddawać się nabożeństwu. Przyzwyczajonej jednak do ciszy klasztoru, jeszcze za gwarno było było w chacie, gdzie przecież nie sama mieszkała, chodziła więc na poblizką górę zwaną Sikornikiem, a którą dziś lud zowie górą świętej Bronisławy i tam wśród leśnej ciszy modliła się już bez przeszkody tam też podobno umarła. Na dwa lata przed śmiercią, w sam dzień Wniebowzięcia N. M. Panny, w chwili, gdy św. Jacek, jej brat stryjeczny umierał, ujrzała go wstępującego do nieba, a równocześnie bł. Prandota widział, jak go św. Stanisław prowadził przed oblicze Boga.

Od czasu śmierci bł. Bronisławy lud tłumnie nawiedzał Sikornik w rocznicę Jej śmierci; dziś na tej górze wznosi się mogiła wielkiego naszego bohatera Kościuszki, a obok jest kaplica pod wezwaniem św. Bronisławy. Przez trzy pierwsze dni września dążą tam Krakowianie, aby się pomodlić do swej św. Patronki, której ciało spoczywa w kościele Norbertanek.

W trzy dni po święcie bł. Bronisławy, tj. dnia szóstego września jest uroczystość bł. Czesława, jej brata stryjecznego. I on również od dzieciństwa odznaczał się niezwykłą pobożnością. W kolebce był jeszcze, kiedy widząc modlącą się piastunkę, wznosił oczka do nieba i bił się w piersi. Uważano także, że gdy się rozpłakał, najłatwiej było go uspokoić, zanosząc go do kościoła. Gdy bawił ze stryjem swym bł. Iwonem w Rzymie, poznał św. Dominika i wstąpił do świeżo założonego przez tegoż zakonu Dominikanów wraz z bratem swoim św. Jackiem. Zakładali oni wiele klasztorów dominikańskich w Polsce i na Rusi, a nawet zagranicą. W czasie napadu Tatarów na śląskie miasto Wrocław, gdzie właśnie bł. Czesław przebywał, Wrocławianie udali się do niego o wstawienie się do Boga. Przepędził więc nasz święty całą noc na modlitwie, po północy odprawił mszę św., a przed świtem wyszedł na mury zamkowe jakby sam chciał stawić czoło Tatarom. W tejże chwili otoczył go obłok ognisty, a słupy płomienne zaczęły padać na Tatarów, paląc ich i zabijając. Wskutek tego Tatarzy się ulękli i uciekli czemprędzej. Raz, gdy szedł z kazaniem za rzekę Odrę, płynącą pod Wrocławiem, nie zastał na niej łodzi; pełen jednak ufności, że Bóg dopomoże mu w pracy podjętej dla zbawienia bliźnich, rozłożył płaszcz na wodzie, przeżegnał go i przepłynął na nim na drugi brzeg. Podobnie i św. Jacek przebył dwukrotnie Wisłę, idąc po wodzie, jakby po ziemi.

Św. Jacek miał szczególne nabożeństwo do Najśw. M. P., która

mu objawiła, że o co tylko prosić będzie Boga w Jej imieniu, to otrzyma. Św. Dominika nauczyła Matka Boża różańca właśnie w tym czasie, gdy św. Jacek był w Rzymie; natychmiast po powrocie do kraju wyuczył On św. Bronisławę i inne Norbertanki tej modlitwy, a potem ją wszędzie rozpowszechniał.

W czasie napadu Tatarów bawił na Rusi w Kijowie, gdzie był założył klasztor swego zakonu. Tatarzy napadli Kijów tak nagle, że św. Jacek nie zdołał nawet zdjąć ornatu, w którym dopiero co mszę św. odprawił, lecz wziął tylko puszkę z Przenajśw. Sakramentem i śpiesznie gotował się wraz z innymi zakonnikami do ucieczki. Na idącego przez kościół zawołała Matka Boża z ogromnego kamiennego posągu, aby Jej nie zostawiał na pastwę poganom. Św. Jacek trzymając w jednej ręce Przenajśw. Sakrament, drugą chwyta ciężki posąg, który za łaską Bożą stał się lekkim jak trzcina. Posąg ten przyniósł św. Jacek do Halicza, a stąd przeniesiono go do Lwowa, gdzie się dotąd znajduje.

Niedługo po powrocie do Krakowa udał się św. Jacek na czas jakiś do wsi Kościelca. Zastał tam wielkie nieszczęście, bo grad poczynił straszne szkody na polu. Za przyczyną jednak św. Jacka Bóg sprawił, że nazajutrz wieśniacy ujrzeli pola okryte najpiękniejszem zbożem, jakby nigdy gradu nie było. Wiele innych jeszcze cudów zdziałał ten wielki święty, między innymi wskrzesił 54 umarłych. Ciało jego leży w kościele św. Trójcy, który zbudował bł. Iwo i oddał Dominikanom, gdy ich św. Jacek sprowadził do Krakowa. Pamiątkę jego obchodzimy dnia 17. sierpnia.

Mały Indyanin.

W części świata zwanej Azyą, znajduje się piękny kraj — Indye. Mieszkańcy jego są jeszcze po większej części poganami, więc udają się tam księża i zakonnice, aby ich o prawdziwym Bogu nauczyć. Zakładają szkoły, gdzie nauczają i wychowują dziatwę indyjską w wierze katolickiej.

Niedawno pod opieką sióstr zakonnych wychowywał się chłopczyna, któremu na chrzcie świętym dano imię Józef. Zdaje się, jakoby Duch święty nadzwyczajną obfitość łask na to dziecko zlać raczył. Skoro chłopczyna jaki mały błąd popełnił, przybiegał czemprędzej do siostry zakonnej i pytał zasmucony:

— Czy teraz Duch święty już nie będzie w mej duszy?

Gdy splamił sukienkę, znowu przybiegał do siostry i patrząc na nią swemi zasmuconemi, jasnemi oczętami, w których się przebijała niewinność, pytał ją, czy też i serce jego tak jest splamione?

Namiętnie lubił kwiaty i owoce, a ponieważ słyszał, że Pan Bóg je z miłości ku nam stworzył, często się im przypatrywał i mówił:

— O ty dobry Boże! Tyś ten kwiatek, ten owoc z miłości ku mnie stworzył; ale i Józio Cię także bardzo będzie kochał, sprawi Ci pociechę i będzie czynił, co się Tobie podoba.

Ranne wstawanie bardzo go wiele kosztowało, ale z miłości ku Bogu i tę ofiarę chętnie z siebie przyniósł. Gdy go zbudzono, pytał:

— Czy lube ptaszki już śpiewały chwałę Bożą?

A gdy mu odpowiadano, że tak, natychmiast wstawał i mówił:

— Więc i ja pójdę do kochanego Pana Boga i będę go chwalił.

Gdy przechodził koło obrazu Matki Boskiej, zawsze ją pozdrawiał słowy Archanioła, «Zdrowaś Marya» i na Jej cześć co sobota zadawał sobie jakie umartwienie.

W uroczystość świętego Józefa pierwszy raz przystąpił do św. spowiedzi. Był to dla niego dzień pełen najwyższej radości.

Nieraz powtarzał:

— O, nigdy, przenigdy już dobrego Pana Boga nie obrażę!

Raz ujrzał mały obrazek, przedstawiający Pana Jezusa w cierniowej koronie i długo mu się przypatrywał; potem prosił Siostry, aby i jemu uplotła cierniową koronę, aby za swe grzechy mógł czynić pokutę i Panu Jezusowi podobnym się stać. W uroczystości Matki Boskiej przyjął pierwszą Komunię. Któż zdoła opisać zapał miłości jego serca niewinnego, kto tęsknotę i radość, z jaką się zbliżał do Stołu Pańskiego!

Po spowiedzi rzekł do Siostry:

— O gdybym mógł wyjąć me serce, abyś mogła zobaczyć, czy ono jest całkiem czyste!

Potem ze smutkiem dodał:

— Święty Alojzy omdlał ze skruchy przy spowiedzi. O gdybym i ja miał tak wielką skruchę! Ale Józio umie tylko łzy za grzechy wylewać, ale omdleć z boleści nie może.

Potem obaczyła go Siostra klęczącego przed obrazem Pana Jezusa w cierniowej koronie:

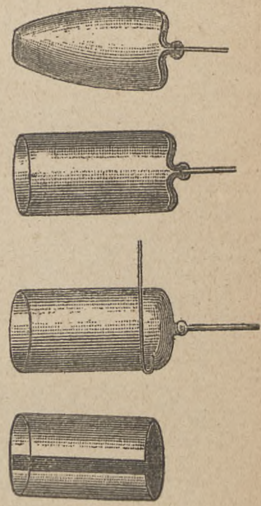
— Wiesz, zapytał ją, co mi Pan Jezus powiedział: «Chodź mój Józiu» i wyciągnął ku mnie swe ręce, «chodź, ja się cieszę, że mogę wstąpić w twe serce».

Z niebiańską pobożnością przyjął ten Bogu miły chłopczyna pierwszą Komunię świętą, a miłość jego ku Panu Jezusowi z dnia na dzień coraz więcej się wzmagała. Józio żyje i rośnie w łasce u Boga i ludzi.

O szybach.

Było to w sobotę wieczorem. Matusia właśnie zamykała świeżo umyte okna, a przez czyste szybki wesoło wpadły ostatnie promienie słońca.

— Mój dziaduniu — pytała Wiktusia, patrząc na okno w zamyśleniu — czytałam w przeszłym roku w Aniołku, jak to się szkło robi, było też opisane, jak robią butelki, wszystko to zrozumiałam i zapamiętałam dobrze. Ale ani rusz nie mogę sobie wyobrazić, jak to ludzie potrafią zrobić taką gładką, cienką szybę. Mój złoty dziaduniu, proszę mi to wytłomaczyć!



— Oho, już moja ciekawa Wiktusia męczy mnie pytaniami! — odpowiedział, śmiejąc się dziadzio — ale to nic, rad jestem zawsze, że tak lubisz dowiedzieć się o czemś pożytecznem. Chodź, siądziemy sobie przed domem i opowiem ci wszystko dokładnie; wezmę też ze sobą tę dużą książkę, bo będzie nam potrzebna.

— Czytałaś już w Aniołku, że szkło robi się we fabrykach zwanych hutami szklanemi, a powstaje ono ze stopionego razem piasku, wapna i sody, lub podobnego do tej ostatniej potażu. Hutnik zanurza w tej roztopionej masie długą. żelazną rurę i dmucha w nią co ma siły, aż na końcu rury tworzy się bańka szklana, taka mniej więcej, jak ją widzisz tu u samej góry na obrazku. — To mówiąc, otworzył dziadzio książkę i pokazał obrazek taki, jaki w dzisiejszym Aniołku widzicie. — Następnie hutnik zatyka koniec rury palcem, a powietrze znajdujące się w bani, nie mogąc się w niej pomieścić, ani uciec przez zatkaną rurę, ciśnie tak spód bani, że ona w tem miejscu pęka i tak tworzy się mały otwór. Pomocnik hutnika, który tylko na to czekał, rozszerza ten otwór nożyczkami i wycina w koło. Bania ma teraz kształt taki, jak na drugim rysunku. Widzisz tu na trzecim obrazku, jakby hak jakiś przyczepiony do bani? Takim żelaznym, zimnym hakiem robotnik odcina wierzch bani, a potem ją przecina nitką gorącego szkła, przez co przybiera kształt rysunku owalnego.

Tak rozcięte szkło wkładają do umyślnie na ten cel zbudowanego pieca; w nim znajduje się mocno rozgrzana blacha, na której stosownemi narzędziami szkło rozpłaszczają, podobnie jak mama ciasto wałkiem. Tak rozpłaszczone szkło zwolna twardnieje i ostudza się, a gdy ostygnie, mamy z niego piękne, czyste szyby.

Wiktusia radaby była jeszcze niejedno pytanie dziadziowi zadać, ale właśnie matka zawołała, że wieczerza na stole. Nasza dziewczynka podziękowała więc grzecznie dziadzi za to, co jej opowiedział, odkładając dalsze pytania na dzień następny.

Zagadka:

Choć nie widać płomienia,
Ani się nie żarzy,
Nie dotykaj jej dłonią,
Bo jak ogień sparzy.
Nie zapali też drzewa,
Chociaż przy niem stoi,
A chociaż się nie rusza,
Każdy się jej boi.

Szarada.

Pierwsza z drugą oznaczają,
Barwę, którą koty mają.
Zwierzętami **drugie-trzecie**,
W rzekach, morzach je znajdziecie.
Pierwsze-trzecie drzewa znane,
Często u nas spotykane.
Wszystko rośliny czerwone,
Do jedzenia służą one.

Odpowiedzi od Aniołka.

Dzieciom, które przysłały odpowiedź na pytanie o lnianej koszulce, donosi Aniołek, że nagrody rozda w październiku.

Adaś Lisiewicz. Donieś znowu, jak się ma Maniusia, bo Aniołek bardzo martwi się jej chorobą. P. Redaktorka dziękuje za pamięć.

Zosia, Mańcia i Helcia. Jakże to miło słyszeć, że się dzieci dobrze uczą. Chociaż Aniołek radby, jak najczęściej listy od was odbierać, ale się nie dziwi, że długo nie pisałyście, bo była do tego słuszna przyczyna. Donieście, z czego składają się litanie; pierwszą zagadkę zgadł Aniołek, że najwięcej dziurek do nieba na ściernisku.

Wydawca: **Henrykowa Dziewicka.** — Redaktor odpowiedzialny: **Katarzyna Płatek.**
W drukarni W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.